

≡ DZWON. ≡

Dwutygodnik Społeczno-literacki.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

TREŚĆ: Stulecie śmierci Edwarda Jennera, M. Achard. — Nasza młodzież, Z. Z. — Hartleb. Mowa w Sejmie w dniu 17-go Marca. — „Uderz o stół — nożyce się odezwą“, Z. Z. — Magistrat i Straż ogniowa, Z. Z. — Ratujcie!... Strzelce. — Powiatowy Zjazd P. S. L. „Wyzwolenie“. — Zebranie manifestacyjne w Hrubieszowie. — Ogłoszenia.

Stulecie śmierci Edwarda Jennera.

Sto lat przeszło, jak zamknął oczy Jenner, sto lat minęło gdy ujrzał światło dzienne Pasteur. Genjalny wynalazca szczepionki może spoczywać w spokoju: odkrycie stało się nieśmiertelnym i szerzyć się będzie po całym świecie. Świat otrzymał naukę szczepienia ospy, szczepienie ospy dało nam możliwość szczepienia innych chorób ludzkości.

Czy nie widzimy nic symbolicznego w tem, że daty śmierci i urodzin dwóch dobroczyńców ludzkości zbiegły się w jednym roku. Czcząc jednego nie możemy nie uczcić i drugiego. Łącząc dziś nasze hołdy, musimy stwierdzić, że cześć dla dobroczyńców ludzkości całej łamie wszelkie przeszkody, że ogień miłości bratniej nie zna granic narodów i przeszkód.

Francja zajmuje jedno z pierwszych miejsc w propagowaniu idei szczepienia ospy. Już w 1800 roku książę La Rochefaucauld Lancourt, który w czasie rewolucji wyjechał do Anglii i obserwował tam rezultaty szczepienia ospy, był dla Francji pierwszym apostołem odkrycia Anglika.

Wspólnie z dyrektorem szkoły medycyny Thouretem otwiera Komitet propagandy, co mu w przyszłości przynosi tytuł zaszczytny członka Akademii medycznej w Paryżu.

W czerwcu 1800 r. odbyły się pierwsze próby szczepienia, szczepionką dostarczaną przez Colladona z Genewy i przygotowaną przez angiлика Woodville. Jesienią tegoż roku zjeżdżają do Paryża liczni lekarze krajów sąsiednich, w celu wprowadzenia u siebie szczepień ochronnych. Przybywają: Dawid (z Holandji), Mussa (z Genewy), Wiedman (z Brunświku), Pfaff (z Kolonji), Friedlander (z Berlina), Alonzo (z Madrytu). Szwedzi Filke i Liljralih. Z Paryża idea szczepienia rozpowszechnia się po całym świecie; don Bolmis, chirurg króla Karola VI z Hiszpanji szczepi dzieci na wyspach Kanaryjskich, Antyllach, w Meksyku, Guatemali, i w Ameryce południowej, później na Filipinach i w Chinach.

We Francji, dnia 7-go lutego 1801 r., Trochot prefekt Sekwany, wznosi pierwszy ambulans specjalny do szczepienia, później Chaptol, minister spraw wewnętrznych, członek Komitetu propagandy, wydaje do prefektów prowincji pierwsze wskazówki o szczepieniu dnia 4-go kwietnia 1804 r. W roku następnym Cesarz wprowadza obowiązkowe szczepienie wszystkich żołnierzy w armji. Jednem słowem, Francja wkroczyła odrazu na drogę właściwą dzięki swym zarządzeniom administracyjnym. Ale Francja na polu szerzenia szczepień została pobita przez małe państewko Piombicio i Lucca, gdzie władca Bacciochi w dzień 25-go grudnia 1806 roku wprowadził pierwszy obowiązkowe przymusowe szczepienie. Małe państwo zdobyło się oddawna na to, co stało się prawem w wielkich państwach daleko później.

Zainteresowanie się Francji odkryciem Jennera prześcignęło na polu rozpowszechniania idei szczepienia inne państwa i należy to podkreślić.

Na początku XIX stulecia Anglja i Francja były na stopie wojennej. Ale Francja oddawna oddała hołd należny swej rywalce, a surowy Albion dzięki genju-

szowi synów swoich potrafił zdobyć uznanie całego świata cywilizowanego. Dowodem tych rycerskich uczuć jest list Jennera do władcy kraju wrogiego, gdzie Jenner żąda zwolnienia Anglika z niewoli i gdzie oddaje hołd należny genjuszowi Napoleona.

Między narodami temi wojna toczyła się według praw międzynarodowych i obie strony przestrzegały tych przepisów.

Wiadomem jest, że wielki chemik Berthelot, pracując z Monge w r. 1792 nad wynalazkiem z saletry materiałów wybuchowych w celu obrony Ojczyzny przeciwko całej Europie, wynalazł wypadkowo pierwsze gazy trujące. Ale uczeni ci stanowczo nie chcieli pozwolić na użycie tego nowego okropnego środka walki, twierdząc, jak mówi Pariset: „że ich odkrycie przyniesie współczesnym i ich potomkom straszne nieszczęścia“.

Porównajmy teraz te słowa i postępek uczonych, francuzkich z tem, cośmy przeżyli. Jeden z narodów, który uważał siebie, za naród najwięcej kulturalny, w tajemnicy, na rozkaz władzy nie szanującej praw wyrabił gazy trujące wbrew zakazom międzynarodowym, wbrew tym zobowiązaniom, na których podpis przedstawicieli tego narodu się znajdował.

Ani Francja, ani Anglija w walce między sobą nie uciekały się nigdy do środków barbarzyńskich i z tego powodu mogą z dumą wspominać czasy walk sławnych, czasy rywalizacji z których wyłoniła się przyjaźń serdeczna.

Oparta na próbach wiekowych przyjaźni narodów, nie zważając na błędne drogi polityki, jest trwała. I dziś święto na cześć wielkiego Anglika, jest świętem również i dla Francji i nauka francuska z całej duszy łączy się w uczczeniu tej chwili z nauką angielską.

Akademja francuska z dumą to stwierdza dzisiaj. Nasi goście z Anglii zaświadczą tą naszą sympatię uczonym angielskim. Nasi goście z Brazylii, Kanady, Hiszpanji, Grecji, Holandji, Rumunji, Szwajcarii zaświadczą przed światem, że Francja zawsze jest gotowa

połączyć się z każdym narodem, który wykaże chęć pracy dla ideałów prawa i zbawienia ludzkości.

M. Achard.

(Mowa M. Achard, sekretarza Akademii w dniu stulecia śmierci Jennera wygłoszona w Akademii francuskiej, La presse medicale Nr. 9 z dnia 31/I 1923 r.).

Nasza młodzież.

Nie wiem, jakie ideały życiowe przyświecają dziś naszej młodzieży na wszechnicach i w wyższych klasach szkół średnich. Nie wiem, jakim bogom ofiary całopalenia młodzież składa, ale to, co przenika do prasy codziennej może jednak dać dużo do myślenia tym bojownikom idei demokratycznej, którzy życie swe sterali w walce o wskrzeszenie wolności i utrwalenie idei republikańskiej w Polsce.

W roku zeszłym na szpaltach pism codziennych czytaliśmy o tem, że na jednej z wszechnic w Poznańskim, młodzież tłumnie gromadziła się i gromadzi do organizacji młodzieży rojalistycznej, obecnie mamy nowy dowód, że ideały monarchistyczne, (czarna reakcja) znajdują chętnych w gronie młodzieży wszechnic.

Lista reakcyjna nacjonalistyczna uzyskała na wszechnicy warszawskiej prawie połowę wszystkich głosów oddanych na wszystkie listy, lista lewicowa zdobyła nieznaczna ilość głosów i mandatów.

O czem to świadczy? Czy ideały demokratyczne i szczerze republikańskie już się przeżyły, czy my, hołdując dziś tym ideałom, nie jesteśmy „ostatnimi z Mohikanów“ i czy ci, co po nas przyjdą, nie przejdą do porządku dziennego nad naszymi hasłami i na ziemi naszej nie zapanuje w krótkim przeciągu czasu znowu czarna reakcja, a z nią „swawola szlachecka“ rozmaitych panów i półpanków, na czele z koronowanym nicponiem?

Nie. — Tak źle, chyba nie jest. Młodzież, ucząca się na wszechnicach może wzbudzać w nas uczucie niesmaku i nawet obawy, że z tej młodzieży nie doczekamy się pociechy i ojczyzna nie wiele będzie miała z nich korzyści.

Inaczej, jednak dziś być nie może.

Kto obecnie tworzy ten zastęp młodzieży na wszechnicach,

czy młodzież ta podobna jest do tej młodzieży z lat przedwojennych, która z największym zapalem dążyła do nauki, sama bez niczyjej pomocy o chłodzie i głodzie nieraz zdobywając i chleb powszedni i wiedzę.

Dziś takich studentów jest mało. Większą część studenterji stanowią dzieci rozbogaconych na wojnie paskarzy i bogaczy przedwojennych, którzy doskonale rozumiejąc jaki ustrój społeczny może im zagwarantować ich obecny stan posiadania, całą siłą dążą do tych kierunków myśli politycznej, które tylko cele reakcyjne prześladują.

Przejdźmy się po ulicach Warszawy i Krakowa i patrząc na wymuskane figury, piękne stroje i czapeczki panów studentek i studentów wyczytamy na ich obliczach wzgardę dla każdego, kto jest gorzej od nich ubrany, dla każdego, u kogo na żyłastych rękach znać ciężką pracę.

Tych zaś panów studentów, którzy głosy swe oddają na listy lewicowe nie zobaczymy na ulicach miast wielkich, bo wówczas, gdy po smacznym obiedzie część młodzieży zażywa przyjemnej przechadzki, taki utrapiony lewicowy student zamiata gdzieś podwórze w domu ojca kolegi swego, lub czyści ustęp w domu koleżanki.

Ale czy dużo znajdzie się takich, którzy za wszelką cenę zdobyć chcą wiedzę, nie zważając na żadne przeszkody.

Jak widać z danych niewielu. Czas jednak, aby i całe społeczeństwo zwróciło już swą uwagę na to. Wiemy przecież, że w dusze nasze zaborcy wlewali usilnie ducha obcego, uczyli nas, że poza ustrojem monarchistycznym, nie ma lepszego na świecie. Czyż jednak udało się któremuś z zaborców, wszczepić w dusze młodociane, że w ustroju monarchistycznym jest ten ideał, do którego ludzkość dążyć powinna.

Odpowiedzą nam: to byli obcy nie więc dziwnego, że w duszach polaków wczepić do cara lub cesarza niemieckiego miłości nie mogli.

Ale mieliśmy przecież kolegów Moskali, i Niemców, czy posiew ten dał i tam ziarno?

Odpowiadam śmiało. Tak dał, ale u takich młodzieńców, którzy u nas byliby rojalistami, to jest synów bogaczy. Syn inteligenta, syn robotnika nie łapał się na słówka prowodyrów

caryzmu i zawsze dążył do tych, którzy nie swoje osobiste cele, ale interesy ogółu ludu, stawiali na pierwszym miejscu.

Nic więc dziwnego, że na nas zwrócone były nieraz oczy całego społeczeństwa, że od zachowania się studentów w wielu wypadkach zależało wiele, że na nas patrzyło społeczeństwo, jako na swych przewodników ideowych, że każdy ruch wolnościowy zaczynał się zwykle w murach uniwersytetów. Nic więc dziwnego, że pokolenie nasze wydało tylu szermierzy wolności. Oby te czasy wróciły!...

ZZ.

Mowa Komisarza do walki z drożyzną, wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu w dniu 17-go Marca 1923 r.

Jako dopełnienie do artykułu naszego w Numerze 4 „Drożyzna“ podajemy mowę P. Komisarza w Sejmie.

Kwestja drożyzny jest ściśle związana z przesileniem ekonomicznem kraju i musi być leczona razem ze wszystkimi niedomaganiem państwa. Bawer ekonomista, wyjeżdżając z Polski powiedział, że Polska może być jednym z najbogatszych krajów Europy środkowej, jeżeli się potrafi sama wyżywić. Było to w czasie, gdy Polska importowała żywność z Ameryki. Dzisiaj zjawisko importu żywności powraca, zaczyna się sprowadzać mąkę, tłuszcze — nie dlatego, że brak ich w kraju, lecz że ceny tych produktów są wyższe w Polsce niż w Ameryce, bo np. kg. amerykańskiej mąki najlepszej kosztuje 4.000 kilkadziesiąt marek, a krajowa znacznie gorsza 4.200. W cyfrach p. Gościckiego kurs dolara jest obliczony specjalnie i wywodom opartym na arytmetyce przeczy fakt życiowy — kalkulacja handlowa, że opłaca się importować mąkę z Ameryki. Polska ma dość zapasów żywności i zgadzam się, że może wywozić, ale dopiero wtedy, gdy pokryje swe zapotrzebowanie wewnętrzne. Dopóki tego niema, dopóty wywóz musi być zakazany.

Polskie świnie bardzo lubią dolary, polskie krowy czują tęsknotę do czeskich koron. Cyfry p. Gościckiego są dla nas bez korzyści, bo trzeba porównywać siłę kupną ludności z cenami. W Ameryce robotnik zarabia 3 dolary dziennie, zaś wykwalifi-

kowany 5 do 8. U nas co najwyżej 1 dolar, więc nie wystarczy stwierdzić, że ceny zboża amerykańskie i nasze są równe.

Wniosek Związku Lud. Nar. innych domaga się zmiany metody walki z drożyzną. Ale nie ma dotąd tych metod przez Sejm uchwalonych. Jednak rząd już zastosował pewne środki. Dnia 13 lutego kom. ekonomiczny Rady ministrów ustalił kategorię artykułów, które bezwzględnie wywożone być nie mogą.

Należą do nich żyto pszenica, owies, koniczyzna, mięso, wędliny. Skutek tego zarządzenia jest już teraz widoczny w niższych cenach zboża, jaka nastąpiła. W tych dniach zwróciło się do nas konsorcjum zagraniczne, ofiarowując zboże o 10 proc. taniej niż według giełdy poznańskiej. Nie mogę tego powiedzieć, bo zaraz by się żydzi dowiedzieli i zboże wykupili.

Rząd ma zamiar skorzystać z tej oferty i asygnować co prawda nie zbyt wielką kwotę na zakupienie ilości zboża. Dzisiaj drobne gospodarstwa rolne muszą sprzedawać zboże, natomiast wielkie spichlerze i magazyny są pełne, a właściciele ich oczekują wyższych cen, lub sposobności do eksportu. Zakup zboża uważa rząd za najodpowiedniejszy środek przeciwdziałania drożyznie. Za jaja płaci się dziś na wsi po 300 mk. za sztukę, obecnie zbliża się pora, w której produkcja jaj się zwiększa i następuje eksport. — W oczekiwaniu tego eksportu podniesiono w Warszawie ceny jaj do 600—700 mk. i zapowiadają, że w okresie świąt cena ta dojdzie do 1000 mk.

Cała Warszawa wiedziała o decyzji komitetu ekonomicznego Rady ministrów co do eksportu jaj, bo jest tylu zainteresowanych w ich eksporcie, że najmniejsza konferencja zawsze ma za drzwiami tych bardzo ciekawych, którzy chcą wiedzieć, jak sprawa będzie rozstrzygnięta. Powiedziałem tym zainteresowanym, że stanowczo sprzeciwiam się wywozowi jaj, dopóki ceny Warszawskie nie wyrównają się z cenami na wsi. Odpowiedzieli mi na to, że się zastanowią i jestem przekonany, że się zastanowią.

Jedną z głównych przyczyn drożyzny jest właśnie ten apetyt na szalone zyski.

Doszliśmy do czynnego bilansu — tak od kilku tygodni oznajmiamy nam radośnie gazety. Do tego dogmatu, że bilans czynny obrotu z zagranicą jest konieczny dla każdego państwa — stosowały się wszystkie państwa, jedna tylko Anglja nie uzna-

wała go i dobrze jej się z tem powodziło. Myśmy do tego bilansu doszli, a stosunki nasze pogorszą się, bo cóż za korzyści są z tego wyrównania wywozu i przywozu, poza świadomością, że wywieźliśmy tyle a tyle wagonów na taką i taką kwotę. Czy wartość gospodarczą naszego eksportu, którym są najdroższe dla nas produkty żywnościowe i drzewo — część majątku narodowego — można porównać z wartością ekonomiczną importu, którym są przedmioty zbytku, wina francuskie i owoce południowe. Państwo stoi przed koniecznością uporządkowania polityki importowej i eksportowej, a do czasu tego uporządkowania muszą być wydane doraźne zakazy wywozu.

Kwestja drożyzny jest także kwestją wewnętrżnej organizacji zbytu. Nie chcę prześladować ostatniego ogniwa łańcucha handlowego, jakim są sklepikarze. Musi być poddana kontroli produkcja we wszystkich fazach. Hasło wolnego handlu, tak głoszone w swoim czasie, dziś zawiodło i doprowadziło do stanu, że mamy nadmiar artykułów żywnościowych, a konsument nie może zakupić potrzebnej mu ich ilości. Tu musi interwenjować państwo.

Drobne rolnictwo nie reguluje cen zboża, nie wskórałoby nic ono przychodząc na giełdę zbożową ze swym małym worczkiem, bo ceny tam regulują magazynierzy i syndykaty rolnicze. Solidarność wielkiej i małej własności rolnej dawno się skończyła. Do kieszeni hurtowników płyną nieraz większe zyski niż do producenta. Wielka własność naznacza ceny zboża w kraju, a mała jest tego świadkiem, a nie współautorem.

Nasze rolnictwo zniszczone podczas wojny odbudowało się w ciągu paru lat.

Włościaństwo odbudowało się własną pracą, ale wielka własność odbudowała się kosztem konsumentów. Dziś gospodarstwa rolne są wolne od długów, bo spłacił je konsument.

Co do właścicieli nieruchomości w miastach to u nich długi hipoteczne także znikły, ale proszę się przejść i zobaczyć, że wszystko co posiadała inteligencja, sprzedaje teraz w sklepach okazyjnych, a na placu Kercelego robotnik sprzedaje ostatnią poduszkę. Przyczyną tego jest fałszywy obiekt ekonomiczny, który między producenta a spożywca stawia pośrednika. Dlatego rząd chce przyjść z pomocą organizacjom spożywcom, aby mogli nabywać wprost u wytwórców. Zasada wolnego handlu wy-

kazała, że bez interwencji Państwa ten fałszywy obiekt ekonomiczny nie może być usunięty. Okazało się jednak że dawny zabór rosyjski nie posiada ustawy przemysłowej wskutek czego nie można uchwycić pośredników. Dziś towar nim dojdzie do konsumenta, przechodzi przez wielu pośredników.

Obojętnem jest dla mnie wyznanie tych ludzi, chcę wykluczyć zarówno pośredników żydowskich jak i chrześcijańskich. Niestety ustawodawstwo nasze nie daje rządowi pod tym względem żadnych praw, żadnych ustawowych podstaw. Są tylko debaty dotyczące magazynowania i niszczenia zapasów, lecz podlegają one sądom i sprawy takie po parę lat czekają na załatwienie. Aby temu zapobiedz w najbliższym tygodniu wpłynie wniosek ministra sprawiedliwości o rozciągnięcie sądownictwa doraźnego na przemysłników i tych, którzy magazynują artykuły żywności.

Mimo zakazu wywozu wiemy, że towary wychodzą zagranicę. Bramą wypadową dla wywozu jest przede wszystkim Gdańsk. Tam też poczyniliśmy zarządzenia, które jeśli nie zamkną wywozu hermetycznie, to w każdym razie znacznie go utrudnią. To samo dotyczy Śląska Górnego i Cieszyńskiego.—Rezolucje komisji drożyznianej i wybór specjalnej komisji sejmowej dla tych spraw ułatwi rządowi ich załatwienie.

Ponadto wkrótce wpłynie przedłożenie o zabezpieczeniu zapotrzebowania rynku wewnętrznego. Teraz zaś prosiłbym o rozstrzygnięcie, czy drogą obroną przez rząd w zwalczaniu drożyzny panowie uznają za słuszną czy też rząd wobec braku odpowiedniego ustawodawstwa nie będzie mógł tych zadań wykonać.

Największej pomocy domaga się od rządu ludność miasta, ludność której źródła zarobku są stale określone i która stoi przed widmem głodu. Profesor, artysta, literat, urzędnik, robotnik, są zagrożeni w swoim bycie. Wysoki urzędnik żyje gorzej od średnio zamożnego chłopca. Grozi to zwichnięciem równowagi społecznej państwa i narodu i jeśli dziś obchodzimy święto ustalenia naszych granic, to panowie muszą być świadomi, że są odpowiedzialni za to co się w granicach tego państwa dzieje.

Czy intelegencja dojdzie do zniszczenia fizycznego jak w Bolszewji, czy wymrze z głodu, to obojętne. Dość, że możemy dojść do stosunków barbarzyńskich. Apeluję do panów byście zrozumieli, że rząd musi dać pomoc miastom, bo stoją przed ruiną.

Hartleb.

Uderz o stół — nożyce się odezwą.

Pisząc o stosunku Magistratu m. Hrubieszowa do oświaty, z rozmysłem nic nie mówiliśmy o Dozorach Szkolnych. Dalecy jesteśmy od tego, aby uważać obecnie funkcjonujące „dozory” i „rady szkolne”, jako wzory samorządu szkolnego nie wymagające już zasadniczych reform, ale do tej ważnej kwestji jeszcze wrócimy i w myśl życzenia P. Niedziałkowskiego będziemy nie tylko krytykować, ale i „uświadamiać”. Z przyjemnością stwierdzamy, że jednak P. Niedziałkowski w notatce swojej potwierdził oficjalnie już jako, przewodniczący dozoru szkolnego wszystkie fakta podane przez nas. Mamy więc w ręku w razie, gdyby Szanowny Magistrat chciał nam wytoczyć sprawę prasową o szerzenie wieści fałszywych niezbity już, bo nie tylko napisany, ale i wydrukowany dowód, że wszystko to co pisaliśmy jest szczerą prawdą.

Co chciał sprostować, oraz kogo obelić miał na myśli P. Niedziałkowski nie wiem, bo potwierdzając wszystkie fakta przez nas podane, oraz apatję Magistratu nie tylko, że nie mógł podtrzymać nadwreżonej opinji naszych ojców grodu, ale jak to mówią poprostu „zasypał” ich jeszcze gorzej. Ojcowie grodu, siedząc sobie w rozmaitych przybytkach kunsztu kulinarnego u rozmaitych „cioć” wyznania katolickiego i mojżeszowego i kiwając głowami i brodami, mogą powtarzać smutnie:

„Boże, broń nas od przyjaciół, bo od nieprzyjaciół sami się obronimy”.

Zadanie nasze, to jest „krytykę” której tak. P. Niedziałkowski nie lubi, zostało przez Pana samego znakomicie wypełnione.

Nam pozostaje teraz część druga „uświadomić”.

Otóż P. Niedziałkowski pozwalamy, zacząć od tego, że jak nie boimy się sami krytyki i prosimy, aby nas krytykowano, tak również uważamy, że właśnie zadaniem naszym, jaka pisma „niezależnego” jest krytyka, wszystkiego i każdego ktoby tak czy inaczej na tą krytykę zasługiwał. To jest również i praca uświadamiająca, bo krytykując, zawsze równocześnie „uświadamiamy”. Nie odchodzimy więc od drogi wytkniętej nam przez P. Niedziałkowskiego i postaramy się i nadal z tej drogi nie schodzić.

Nie rozumiemy dobrze P. Niedziałkowskiego. Posłuszni woli narodu, który przez wybory do Sejmu wskazał, że nie pragnie, aby partje lewicowe stały na czele rządów, do rządu się gwałtem nie pchamy, w samorządach nas dotychczas jest niewielu, bo wybory do samorządów odbyły się dawno i ludzie ślepo walili swe głosy na tych, którzy „Bóg i ojczyzna” na ustach mieli, ale dziś P. Niedziałkowski my pracujemy nad uświadomieniem wła-

śnie w tym celu, aby nowych wyborów do Sejmu i do ciał samorządowych już nie przespać i uświadamiamy ogół właśnie dzięki tej „krytyce“, której pan tak nie lubi. Trudno nasze drogi tu się rozchodzą.

Wobec tego uprawiać i nadal obiecujemy „krytykę“ chociaż wiemy, że to bardzo wielu się nie podoba.

ZZ.

Magistrat i Straż ogniowa.

Nie naszą jest winą, że w każdym prawie numerze „Dzwonu“ musimy ciągle mówić o sławetnym Magistracie m. Hrubieszowa.

Są w Polsce takie głupie miasta, które własnym sumptem utrzymują straż ogniową, są mniej głupie, które chociaż nie mają własnej straży, ale popierają wszelkimi siłami straże obywatelskie. Miasta na tyle nie mają rozumu, że uważają za wskazanełożyć znaczne sumy na utrzymanie strażaków, koni, zakup narzędzi, remont i inne zupełnie zbyteczne wydatki, ponieważ rzeczą jest wiadomą, że pożary zdarzają się rzadko, więc pieniądze wydane na straż, są to pieniądze wyrzucone zupełnie bezużytecznie, na jakieś ładnie ubrane w kaski osoby, które od czasu do czasu z hukiem przelatują po ulicach naszych grodów.

Nasze miasto jest w tem szczęśliwym położeniu, że nie potrzebuje bać się ognia. Mamy domy wszystkie zbudowane z żelazo-betonu, wszędzie światło elektryczne, kuchnie gazowe, więc miasto już zrobiło i tak bardzo wiele, gdy do budżetu wstawiło pewną sumę na subsydjum dla tej warjackiej organizacji, która traci czas na jakieś ćwiczenia ogniowe, oraz od czasu do czasu wyjeżdża, gdy gdzieś się w kominie zapali sadza.

Co więcej Magistrat dla tych warjatów mógł i powinien był zrobić?

Tymczasem ponieważ instytucja ta jest poniekąd zbyteczną, w celach wprost dbania o rozwój fizyczny młodzieży Magistrat zajął szopę strażacką, dla straży zaś po długich targach wyznaczył część tej szopy, gdzie pozwolił łaskawie złożyć remanent straży.

Strażak nie powinien bać się ani ognia, ani wody, ani tembardziej błota, powinien być silny i zręczny, z tego też powodu zbytecznem jest dbać o to, aby wyjazd z szopy był łatwy i prędki.

Drzwi z szopy prowadzą wprost na ulicę nie zabrukowaną i natychmiast za drzwiami jest takie bioto, że ludzie formalnie zapadają się po kolana, wozy zaś grzęzną po osie.

Proszę więc sobie wyobrazić, jak prędko ochotnicza straż w Hrubieszowie może wyjechać na pożar w takich warunkach.

Zbyteczną jest rzeczą wspominać o tem, że cierpią na tem i buty strażackie, ale przecież Magistrat subsydjuje straż, ma więc prawo wymagać, aby ci strażacy na takie głupstwa uwagi nie zwracali.

Za przykładem ojców grodu idą i poszczególni obywatele. Pan Manikow, właściciel Kina uważa za zupełnie zbyteczną i luksusową rzecz, aby na sali Kina w czasie przedstawienia znajdowali się strażacy. Nie tylko, że nie chce ich wpuścić na salę, ale głośno wyraża swoje niezadowolenie na tych intruzów, którzy za darmo przychodzą oglądać cuda sztuki kinematograficznej, demonstrowane w Kinie „Oaza”.

Jednem słowem, jak to się mówi w przysłowiu... za Panią Matką i dzie pacierz gładko”. Dziwić się tylko wypada, że znajdują się jeszcze idealisci w Hrubieszowie, którzy przy takich warunkach chcą pracować, chcą pokazać społeczeństwu, że przecież spać nie wolno.

A może ich wysiłki nie pójdą na marne?

Zobaczymy...

Z. Z.

Ratujcie!...

W dniu 19-go marca Związek Strzelecki urządził bezpłatny obchód na cześć Komendanta Marszałka Piłsudskiego.

Nie mógł związek urządzić obchodu tego, ani w kinie OAZA, ani w teatrze RUSALKI ze względu na wygórowaną cenę tych lokali, ale według mego zdania trafnie zwrócił się do „Klubu Społecznego” z prośbą o bezpłatne oddanie sali na odczyt. Klub Społeczny przecież powinien dbać o to, aby jaknajwięcej odczytów bezpłatnych w Hrubieszowie się odbywało.

Klub zarządził od Strzelca 5.000 Mk. za salę.

Podając o tem do wiadomości ogółu proponujemy w najbliższą niedzielę urządzić na ulicach i placach m. Hrubieszowa zbiórke uliczną na cel zwrócenia Klubowi wydanych przez Strzelca 5.000 Mk. i wogóle na podtrzymanie tej tak pożytecznej i jak widać z powyższego chylącej się do upadku instytucji.

Strzelec.

Powiatowy zjazd P. S. L. „Wyzwolenie“.

W dniu 25-go marca w sali Klubu Społecznego odbył się powiatowy zjazd P. S. L. „Wyzwolenie“. Na zjazd przybył poseł Mazecki. Poszczególne Kółka w powiecie nie wysłały wielu przedstawicieli na Zjazd, tak, że zjazd był mniej liczny, jak tego można się było spodziewać. Zjazd otworzył prezes Zarządu powołanego Dr. Józef Skrobiszewski. Zebrani powołali do Prezydium ob. Muchę i D-ra Józefa Skrobiszewskiego. Ze sprawozdań poszczególnych Kółek, które zdawali okazało się, że wewnętrzna praca organizacyjna w kółkach obecnie zamarła, że po akcji wyborczej do Sejmu, prowadzonej pod hasłem natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej, zwolennicy „Wyzwolenia“ nie mogąc doczekać się przeprowadzenia reformy powoli zaczynają tracić wiarę, nastąpiło zniechęcenie i apatia.

W długim przemówieniu poseł Mazecki wyjaśnił zebranym obecny bieg pracy w Sejmie, wskazał, że przeprowadzenie reformy rolnej napotyka na opór zorganizowany całej prawicy, popierany nieraz i przez socjalistów. Obecnie jak wyjaśnił poseł z przyjęciem poprawki Raczkowskiego wstrzymującej czasowo wykonanie reformy rolnej, poprawki popartej przez prawicę i socjalistów wbrew oporowi P. S. L. „Wyzwolenie“ i „Piasta“, sprawa wykonania reformy rolnej została odłożona i przed partjami ludowymi stoi znowu zadanie walki o obalenie tej poprawki w celu zmuszenia rządu wykonania postulatów ludowych.

Obecny na zjeździe przedstawiciel P. P. S. starał się złagodzić wrażenie mowy posła Mazeckiego, wyjaśniając, że socjaliści nie są przeciwnikami reformy rolnej, ale są przeciwnikami parcelacji ziemi, odbywającej się obecnie.

W dłuższej dyskusji nad sprawą reformy rolnej i sprawą organizacji pracy na miejscach, w dyskusji, w której zabierali głos poseł Mazecki, ob. Skrobiszewski, ob. Mucha, ob. Greniuk i inni wyjaśniło się, że partja ludowa „Wyzwolenie“ jest jedyną partją, która szczerze dąży celowo, do urzeczywistnienia uchwalonej przez Sejm reformy rolnej, ale w pracy tej nieraz pozostaje osamotniona. Liczebny skład partji w Sejmie nie pozwala jej na natychmiastowe wprowadzenie jej postulatów w życie, ale nawet i przy tej ilości członków w klubie, partja mogłaby wiele zdziałać, o ile posłowie czuliby, że opierają się na zorganizowa-

nych masach ludu, które potrafią poprzeć pracę klubu poselskiego.

Jako przykład przytoczone były zwycięstwa ludu roboczego w Anglii, Niemczech i u nas. Socjaliści opierając się na zorganizowanym robotniku wszędzie, nawet będąc w mniejszości, zdolali wywalczyć dla robotnika prawa, chroniące go od wyzysku kapitału. Tymczasem partje ludowe działające na terenie Kongresówki nawet w najlepszym razie mogą liczyć tylko na rzeczywistych i jawnych swoich członków i sympatyków, masa zaś ludu włościańskiego przed wyborami w zależności od tego, kto w czasie licytacji wyborczej więcej obieca, bezwiednie oddaje swoje głosy na tych, którzy więcej obiecują i nie liczy się z tem, że najwięcej obiecują zawsze ci, którzy obietnic swoich nie chcą dotrzymać.

Z tego jasno wynika, że praca organizacyjna każdej partji musi iść ciągle, że członkowie partji muszą ciągle jednać i rzeczywistych członków i sympatyków, i wobec tego, że zbliżają się wybory do ciał samorządowych, że już dziś musimy przygotować się do wyborów do Sejmu praca w Kółkach musi już teraz być zorganizowana.

Zjazd zgodził się z tem i postanowił, aby Kółka w gminach rozwinęły już obecnie swą pracę twórczą.

Po krótkim przemówieniu D-ra J. Skrobiszewskiego, który wyjaśnił, jak organizować pracę w Kółkach, oraz jaki powinien być związek między Kółkami w gminach, zarządem powiatowym, Centralą i Klubem posejskim. Zjazd zatwierdził skład tymczasowego zarządu powołanego w osobach: D-ra J. Skrobiszewskiego, jako prezesa, ob. posła Mazeckiego, Wiktora Radomskiego, Józefa Olanina, Szymona Piekarskiego, Marcina Kielbowicza i Andrzeja Demczuka, i postanowił zwołać drugi zjazd powiatowy na dzień 6-go maja r. b.

Wyzwoleniec.

Zebranie manifestacyjne w Hrubieszowie.

Za przykładem innych miast i Hrubieszów postanowił uczcić fakt uznania przez mocarstwa Ententy granic Rzeczypospolitej. Wyłoniony w tym celu Komitet wspaniałymi plakatami obwieścił miastu, że w dniu 21 Marca po nabożeństwach w świątyniach wszystkich wyznań, odbędzie się na Rynku w Hrubieszowie wiec, a po nim pochód. I rzeczywiście tak się stało.

Nasza wrodzona skromność nie pozwoliła nam na nabożeństwo uroczyste. W Kościele odbyła się cicha msza, po której ogłoszone zostało okolicznościowe kazanie.

W natchnionych słowach kaznodzieja gromił inteligencję, która nie uczęszcza do kościoła na ranne msze i tylko jakieś uroczystości gromadzą w kościele tych, którzy winni świecić przykładem. Po kazaniu odśpiewane zostało „Te Deum laudamus“.

Uroczyste nabożeństwo w cerkwi prawosławnej celebrowane było przez trzech księży i infułata prawosławnego przy rzeźbionym ołtarzu. Po nabożeństwie w przemówieniu swoim infułat wyjaśnił zgromadzonym sam fakt historyczny i doniosłość jego dla Polski. Uroczystość zakończona została procesją dookoła cerkwi z odczytaniem czterech ewangelji.

Również i w synagodze odbyły się uroczyste pienia i okolicznościowe przemówienie wygłosił nauczyciel miejscowej szkoły żydowskiej „Hatykwo“.

Po sumie odbyło się zebranie manifestacyjne. Jak każda tradycja na każdym zebraniu manifestacyjnym, (nie na wiecu, bo tam przewodniczący jest obieralny) przewodniczył P. F. Czar-kowski i przemawiający mówcy, którym nie wolno nic powiedzieć ponad pewną miarę, nie wolno postawić nad i kropkę. Tak się odbyło i teraz. Pierwszy mówca, mówiąc o fakcie samym, długo rozwodził się nad wspaniałomyślnością mocarstw Ententy, i tylko w paru słowach wspominał żołnierza polskim.

O tym zaś, kto tego żołnierza wiódł do zwycięstw, o tym, komu Polska te granice zawdzięcza o Marszałku Piłsudskim, nic mi zostało powiedziane. Drugi mówca wziął na siebie rolę kaznodzieji z kościoła i długo rozwodził się o miłości Boga do Polski o roli wiary, ale również zapomniał wspomnieć o Piłsudskim. Nic więc dziwnego, że takie zapomnienie nie przeszło niepostrzeżenie i wywołało żywiołowy odruch ze strony zebranych którzy samowolnie zaczęli wznosić okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego.

Prezjdjum zebrania manifestacyjnego niezadowolone z takiego obrotu prędko zaintonowało „Rotę“ i zamknęło zebranie. Po zebraniu odbył się zapowiadany pochód, który wypadł dość słabo.

Ogłoszenie.

P. S. L. "Wyzwolenie" zawiadamia swych członków że karty legitymacyjne na rok 1923 są do zamiany w zarządzie powiatowym. Wpisowe na rok 1923 określone jest na Mk. 500 składka członkowska Mk. 4.000, płatne przy otrzymaniu legitymacji. Legitymacje z lat ubiegłych są nieważne zarząd czasowo się mieści przy ulicy Kilińskiego № 1.

Prezes zarządu
Dr. J. Skrobiszewski.

„DZWON”

Dwutygodnik Społeczno-literacki

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca
w HRUBIESZOWIE.

Cena prenumeracyjna Mk. 1000 miesięcznie.

Mr. pojedynczy Mk. 500.

REDAKCJA: Ulica Mostowa dom Bączkowskiego.

Redaktor przyjmuje we Wtorki i Piątki od g. 10—1.

Redaktor:
Jan Bączkowski.

Wydawca:
Komitet Lewicy Ludowej
pow. Hrubieszów.

Drukarnia SEJMIKU Hrubieszowskiego.